Nr. 289. Kraków, Piątek 9 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ofenzywa rosyjska.

Dla kierownictwa armii austryacko-węgierskiej na wschodnim froncie, a nawet dla prasy, tem samem więc i dla ogółu, podjęcie najnowszej ofenzywy rosyjskiej nie było żadną niespodzianką. Artylerya rosyjska przez całe tygodnie zasypywała gradem ciężkich pocisków przedpola stanowisk i pierwsze linie stanowisk austryacko-węgierskich, chcąc zniszczyć przeszkody i szańce, a w ten sposób przygotować bramy wpadowe dla następnych szturmów swojej piechoty. Jakoż po niesłychanie gwałtownym i długotrwałym ogniu artyleryi, rozpoczęła piechota rosyjska niemniej gwałtowne ataki do stanowisk austryackich.

Linia ataków mierzy okrągło 400 kilometrów. Jeżeli przypuścimy — pisze major H ü[illegible]e r, znany krytyk militarny budapeszteńskiego dziennika »Pester Lloyd« — że Rosyanie idą do szturmu tylko w 5 liniach, co jest minimalną miarą wedle dotychczasowych doświadczeń, w takim razie masy wojsk rosyjskich, przeznaczone do ofenzywy, wynoszą okrągło 2 miliony ludzi. Ponieważ na północnej części frontu wschodniego, obsadzonej przez wojska niemieckie, Rosyanie zachowują się biernie, widocznie więc z tej części frontu ściągnęli wszystkie rozporządzalne siły i przerzucili je na część południową, a więc na teren ofenzywy.

W drugim dniu ofenzywy — jak zwykle na początku — Rosyanie osiągnęli pewien sukces. W naszym północnym kącie granicznym od strony Besarabii znajduje się wieś Okno. Tutaj Dniestr tworzy dwa kolana, płynąc w stronę mostu na Dniestrze, położonego na północ od Uścia Biskupiego. Od południa ku północnemu wschodowi przez Okno wiedzie droga dobrze utrzymana, łączy się z mostem wspomnianym i ciągnie się dalej po drugiej stronie Dniestru. Jak się zdaje, o tę drogę, ułatwiającą dowóz, chodziło Rosyanom, którzy tutaj poszli do ataku z niebywałą gwałtownością.

Szerokość tego odcinka pomiędzy Dobronowcami a Onutem wynosi około 10 kilometrów. Faktyczne stosunki dla obrony są tutaj niemne, gdyż teren jest prawie zupełnie płaski. Tem łatwiejszym był dla Rosyan atak w stronę Okna, na stanowiska austryacko-węgierskie mniej więcej pomiędzy wzgórzami 233 i 238. Mimo to wojska austryacko-węgierskie przez dwa dni wytrwały na tej linii i dopiero na rozkaz własnej komendy usunęły się na dalszą linię. Nowa linia austryacko-węgierska,

jest o wiele silniejszą od poprzedniej i dlatego komenda dała rozkaz do usadowienia się na tej linii. Zajęcie małego i zupełnie otwartego terenu jest dla Rosyan niesłychanie problematycznym sukcesem, zwłaszcza wobec olbrzymich ofiar w ludziach. Podobnie ma się rzecz z innymi lokalnymi sukcesami Rosyan.

Dzisiaj widzimy, że Rosyanie idą wszędzie do szturmu na tych punktach, na których poprzednio obrabiała teren ich artylerya ciężka. — Działa ich grzmiały bezustanku nad Putyłówką na południe od Ołyki; nad Ikwą na północny zachód od Krzemieńca; nad Wusaczką na zachód od Tarnopola, gdzie Rosyanie już w ciągu 24 godzin stracili zyskaną przez siebie linię; nad Strypą na zachód od Trembowli a na południowy wschód od Buczacza; a wreszcie w północno-wschodnim kącie Bukowiny. Rosyanie mają tu 18-centimetrowe haubice i wmurowane najcięższe działa okrętowe.

Do szturmu idą Rosyanie — jak stwierdzają biuletyny generała Hoefera i sprawozdania korespondentów wojennych — swoim zwyczajem w 15 szeregach. Tak było pod Oknem, pod Kozłowem na zachód od Tarnopola, nad Ikwą i nad Putiłówką. Szturmy ponawiają Rosyanie po 12 razy.

Komenda rosyjska usiłuje przełamać front austryacki na tych punktach, na których już poprzednio toczyły się krwawe walki, a więc pomiędzy Młynowem i Ołyką, pomiędzy Załoźcami i Nowym Aleksińcem, pod Sapanowem, na północny zachód od Tarnopola, pod Jazłowcem, pod Oknem.

Pierwsze najgwałtowniejsze szturmy, mające największe szanse powodzenia, już minęły i nie przyniosły Rosyanom nic ponad miejscowe sukcesy. Front austryacko-węgierski mimo olbrzymiego naporu wytrzymał niesłychane ciśnienie. W bardzo licznych punktach wojska austryacko-węgierskie podejmują kontrofenzywę. Wymowną jest uwaga w dzisiejszym biuletynie generała Hoefera, że nad Dniestrem i na froncie besarabskim panował wczoraj stosunkowo spokój. Na tym więc odcinku ofenzywa rosyjska musi już nabierać tchu.

Wojna.

Walki na Bukowinie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 9 czerwca.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Czerniowiec:

Walki pod Oknem (na Bukowinie) **są zacięte.** Podczas walk na białą broń w pierwszych szeregach **lotnicy austryacko-węgierscy obrzucali gradem bomb tylne szeregi nieprzyjaciela i rezerwy jego.**

Rosyjscy jeńcy i ranni obwiniają swoich oficerów, że **pędzą wojsko na pewną śmierć.** Pomiędzy jeńcami znajdują się **koloniści niemieccy z Besarabii,** którzy opowiadają, że musieli iść bez wyjątku **w pierwszych szeregach do szturmu.**

Na północny zachód od Czerniowiec artylerya austryacka trafnymi strzałami **zniszczyła kilka rosyjskich dział.**

Rosyanie **ściągają nieustannie posiłki,** atoli na podstawie zeznań jeńców można wnioskować, że nieprzyjaciel **już wyczerpał wszystkie rozporządzalne siły,** że więc nastąpi **wyczerpanie materyału ludzkiego.** Z powodu wielkiego frontu, nieprzyjaciel rychło to odczuje.

Czerniowce, 9 czerwca.

»Czernowitzer Tagblatt« pisze:

Jeżeli nazwy małych gmin jak **Toporowce i Rarańcze** w czasie ofenzywy noworocznej zyskały światową sławę, to obecnie z miejscowościami: **Dobronowce i Okno** złączone są wypadki, które utworzą osobny rozdział w dziejach obecnej wojny.

Bitwa pod Oknem trwała dwa dni, a przez ten czas **huk dział dochodził do Czerniowiec.** W drugim dniu bitwy, w poniedziałek dnia 5 **było kilka krytycznych chwil,** o czem wspomina biuletyn naszego sztabu generalnego.

Rosyanie skierowali mianowicie główny szturm przeciwko pozycyom naszym **pod Oknem.** Ponieważ nieprzyjaciel z powodu właściwości terenu pod Oknem (Zobacz artykuł wstępny. Przyp. red.) i z powodu lasów pod Dobronowcami był w korzystnem położeniu, więc powiodło mu się przełamanie naszej linii na jednym punkcie.

Ale **nie długo cieszył się** tym sukcesem gdyż wojska nasze **wyparły go** przez dzielną kontrofenzywę.

Straty rosyjskie **były ogromne, co wynika z wielkiej liczby rannych żołnierzy rosyjskich, przywiezionych do Czerniowiec.** Podczas bitwy pod Oknem **słychać było huk dział na północny wschód od Czerniowiec.** Ludność Czerniowiec ma odczucie, że obecna ofenzywa nieprzyjacielska **zakończy się naszem zwycięstwem.**

Nieprzyjaciel ma widocznie dalekonośne działa. W ten sposób można wytłómaczyć, że **w niedzielę i poniedziałek kilka pocisków zabłąkało się w dolinę Prutu i na Kaliczankę, przedmieście Czerniowiec.** Nie wyrządziły one atoli żadnej szkody.

Pod Ypres.

Amsterdam, 9 czerwca.

»Telegraaf« donosi:

Pod Ypres toczą się walki o wiele krwawsze, niżby to można wnioskować z urzędowych biuletynów. Wieczorami ponad Bevelaere i Zillebeke widać na niebie krwawą łunę, która nie gaśnie przez całą noc. **Artylerya grzmi bezustannie.** Granaty zasypują Hooge, Zillebeke i Geluweld.

Front angielski we Francyi.

Haga, 9 czerwca.

»Daily Telegraph« twierdzi, że w początkach ofenzywy niemieckiej pod Verdun'em ofiarowała Anglia Francuzom posiłki, ale **Joffre oświadczył, że ich nie potrzebuje.** Wtedy nastąpiło powiększenie frontu angielskiego, przez co z pewnych odcinków wojska francuskie odeszły pod Verdun.

Obecnie front angielski mierzy w linii powietrznej 140 kilometrów, w rzeczywistości 180 kilometrów. **Linia angielska ciągnie się od Flandryi aż do rzeki Somme i tworzy jedną trzecią całego frontu we Francyi.**

Amerykańskie karabiny dla Anglii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 9 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

Wedle wiadomości z Nowego Jorku, rząd angielski zawarł umowę z firmą Westinghouse Electric Company **o dostawę 3,000.000 karabinów za 340 milionów marek.**

Prasa angielska o Ameryce.

Rotterdam, 9 czerwca.

Liberalny tygodnik angielski »Nation« powiada: **Przeciwko Ameryce nie możemy wygrać wojny,** z Ameryką neutralną wygrana wojna jest wielce wątpliwą, natomiast **z Ameryką po naszej stronie wygrana dla nas jest pewną.**

Omawiając stanowisko Stanów Zjednoczonych, »Times« wywodzą: »Wilson, który w krytycznych chwilach wojny oddał ludzkości cenne usługi, **popełnił przez ostatnią swoją mowę bezczelność.** Czy można obecnie dziwić się, jeżeli wielu Amerykanów odniosło wrażenie, że Anglia jest największą przeszkodą do zawarcia pokoju?

»Atoli rząd angielski i opinia publiczna Anglii ma o Wilsonie lepsze mniemanie. Nastrój Anglii **jest stanowczy, jednakże od zaprowadzenia wojskowej służby obowiązkowej nastąpił pewien zwrot w opinii publicznej.** Ubóstwo, spowodowane obowiązkową służbą wojskową, tudzież jej ciężary wywołują opór. Wojna jest ostatecznie zagraniczną, to też **entuzyazm wojenny zanika.**

Porażka Włochów w Epirze.

Sofia, 9 czerwca.

Wedle wiadomości z Aten, **artylerya włoska ostrzeliwała miejscowość Vasasi na granicy północnego Epiru.** Wedle »Neon Asty« wojska greckie pod wodzą majora Z o g a r o s a zmusiły Włochów do odwrotu.

Koalicya wobec Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 czerwca.

Urząd spraw zagranicznych donosi: Postawa rządu greckiego wobec sytuacyi, jaka wynikła z oddania greckiego terytoryum wojskom bułgarskim, zmusiła koalicyę do chwycenia się pewnych środków zapobiegawczych. Rząd angielski wydaje **zarządzenia ostrożnościowe co do wywozu węgla i co do greckiej żeglugi w portach angielskich,** aby nie dopuścić do tego, iżby zapasy dostawały się w ręce nieprzyjaciela. Sprzymierzeni naradzają się celem wydania **zarządzeń ograniczających dla portów greckich.**

Zakaz wywozu węgla do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 9 czerwca.

Władze cłowe w Cardiff otrzymały we czwartek wieczór rozkaz **nie dopuszczania do wywozu węgla do Grecyi.**

Powrót króla do Rzymu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 9 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Kolonii:

Jak donosi »Koelnische Volkszeitung«, król włoski z powodu choroby przybył do Rzymu.

Stürmer w głównej kwaterze wojennej.

Sztokholm, 9 czerwca.

Jak donosi »Nowoje Wremia«, prezydent gabinetu rosyjskiego S t u e r m e r udał się do głownej wojennej kwatery rosyjskiej.

Nowy szef lotnictwa rosyjskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 9 czerwca.

»Berlingske Tidende« podaje następujące wiadomości z Petersburga: Pomocnik ministra wojny, generał F r o ł o w, został zamianowany szefem rosyjskiego lotnictwa.

Odrzucony projekt ustawy podatkowej w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 9 czerwca.

Rada państwa **odrzuciła projekt ustawy, żądającej nałożenia nadzwyczajnego wojennego pogłównego na każdego Rosyanina** w wieku od 20 do 65 lat po 10 rubli.

Korespondencya z jeńcami.

Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości:

Wspólne biura wywiadowcze centralne, dla jeńców wojennych w Wiedniu, donosi: »Uprasza się publiczność w jej własnym interesie, by korespondencyę do jeńców wojennych o g r a n i c z y ł a d o k a r t k o r e s p o n d e n c y j n y c h, a nie pisała listów. Jest dowiedzionem, że l i s t p r z e c i ę t n i e i d z i e o 2 m i e s i ą c e d ł u ż e j n i ż k a r t a. Winną temu nie jest poczta, lecz cenzura, gdzie karty zawsze bywają cenzurowane przed listami, ponieważ w tym samym czasie, jakiego potrzeba do ocenzurowania jednego listu, można załatwić 5 do 10 a nawet więcej kart, i tyluż stronom można dać sposobność szybkiego porozumienia się z jeńcami.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Ekspozytura niemieckiego konsulatu w Krakowie, o której zamierzonem utworzeniu donieśliśmy wczoraj i dzisiaj rano, nie jest jeszcze sprawą ostatecznie postanowioną. Oczywiście niema tu mowy o przeniesieniu do Krakowa konsulatu lwowskiego, który pozostaje na miejscu, lecz o urzędowaniu w Krakowie części władz konsularnych lwowskiego konsulatu, jako jego ekspozytury, dla ułatwienia w sprawach paszportowych i t. d. Omówienie szczegółów tej sprawy, jak już zaznaczyliśmy, jest jeszcze w toku. Konsul v. Heinze wraca dzisiaj do Lwowa, gdzie weźmie udział w uroczystości rocznicy oswobodzenia miasta.

Z Akademii Umiejętności. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęło się w Akademii Umiejętności w Krakowie posiedzenie administracyjne, na porządku dziennym którego znajduje się mianowanie nowych członków Akademii i przyznani nagród, co jutro będzie ogłoszone. Na posiedzenie przybyli: z Warszawy profesor dr K a l l e n b a c h, z Wiednia eksc. Ć w i k l i ń s k i, ze Lwowa prof. dr A b r a h a m, prof. F i n k i e l, hr. P i n i ń s k i i profesor W i t k o w s k i.

Egzamin dojrzałości. W gimnazyum V odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Jana Ł o s i a, w dniach w dniach od 5 do 7 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baschkopf Eugeniusz, Feldmans Emanuel, Figwer Stanisław, Godula Wiktor (z odznaczeniem), Jelonek Eugeniusz (z odznaczeniem), Kuska Stanisław (z odznaczeniem), Kutscher Ludwik, Lemberger Ignacy (prywatysta), Liebeskind Salomon, Mączyński Tadeusz, Mischke Stanisław (z odznaczeniem), Piaseczny Rudolf, Schembek Wiktor, Strauss Adam, Ślebodziński Michał, Wojtanowski Władysław, oraz eksterniści: Hagemeier Stanisław, Nowosielski Feliks, Tatar Alojzy i Żelechowski Kazimierz. — Nadto złożyli maturę wojenną: Gumplowicz Bronisław i Rokosz Ignacy; 1 eksternistę reprobowano na rok jeden, 1 bez terminu.

W terminach wcześniejszych uznani zostali za dojrzałych: Banach Ignacy, Brożek Tadeusz, Bund Otto, Dawid Seweryn, Kalita Jan, Kamsler Alfred, Kobylski Tadeusz, Łepkowski Jerzy, Mruk Jan, Nowak Franciszek i Schnür Samuel.

Zakończenie roku szkolnego. W szkole introligatorskiej i tapicerskiej odbyło się w dniu 4 b. m. w budynku szkolnym (plac św. Ducha 3) uroczyste zakończenie roku szkolnego. Dyrektor szkoły, p. O r c z y k o w s k i, w swojem przemówieniu poświęcił żałobne wspomnienie uczniowi tej szkoły, ś. p. Józefowi Dudzikowi, który, jako legionista, poległ na placu boju, oraz wspomniał o dwóch uczniach, którzy dostali się do niewoli, i o tych, którzy walczą w szeregach. Dalej zwrócił mowca uwagę na to, że w tym roku, mimo wojny, wskutek starań p. I g l i c k i e g o, cechmistrza tapicerów, a za poparciem p. T a r c z a ł o w i c z a, krajowego inspektora uzupełniających szkół przemysłowych, oraz p. Witolda O s t r o w s k i e g o, instruktora przemysłowego, otwarto w roku 1915 uzupełniającą szkołę tapicerską, którą na razie przyłączono do szkoły introligatorskiej. Wreszcie podziękował dyrektor cechmistrzom: p. Repetowskiemu i p. Iglickiemu za nadzwyczaj gorliwe i wydatne popieranie obu szkół. — Następnie po przemówieniach pp. Wójcika, Iglickiego, profesora Kopery, ks. Rejowicza T. J., oraz po odczytaniu klasyfikacyi i rozdaniu, jako nagród, książeczek Kasy oszczędności, zwiedzali licznie zgromadzeni majstrowie i goście wystawę prac introligatorskich i tapicerskich, oraz rysunków, stylistyki i buchalteryi, nie szczędząc słów uznania dla szkoły. Wyrażono też życzenie, aby po wojnie także takie wystawy urządzano i by na nie dopuszczano wszystkich. — Należy dodać, że salę wystawy pięknie udekorowali uczniowie tapicersey.

Ceny i sprzedaż mąki. „Gazeta Lwowska“ ogłasza dwa nowe rozporządzenia namiestnictwa w sprawie sprzedaży i cen mąki. Jedno ustanawia następujące ceny mąki (za 1 kg.): mąka pszenna chlebowa 50 hal, mąka żytnia jednolita 50 hal, mąka kukurudziana 50 hal., mąka jęczmienna 50 hal., mąka pszenna jednolita 56 hal., mąka pszenna kuchenna nr II 66 hal., grysik pszenny 88 hal., mąka pszenna kuchenna nr I 98 hal., grysik kukurudziany 1 K, mąka pszenna piekarska K 1'18.

Drugie powiada, że wszystkie gatunki mąki pszennej i żytniej wolno wprowadzać w obrót tylko w stanie niemieszanym, konsumentom jednak wolno je tylko wtedy sprzedawać, jeżeli odbiorca bierze równocześnie taką samą ilość mąki kukurudzianej lub jęczmiennej. Oba rozporządzenia wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

Rekwizycya metali w gorzelniach. Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie podaje do wiadomości właścicieli gorzelń, że Centralna komisya rekwizycyj metali w Wiedniu przystąpi w najbliższej przyszłości do zebrania materyału statystycznego, w celu ustalenia ilości zapasów miedzi i mosiądzu w galicyjskich gorzelniach. W tym celu wyśle do przedsiębiorców gorzelń galicyjskich kwestyonaryusz, którego dokładne zstawienie i rychłe odesłanie do Centralnej komisyi rekwizycyi metali w Wiedniu, leży w interesie samych producentów.

Wedle zasięgniętych przez dyrekcyę Związku informacyj w miejscu miarodajnem, n i e i s t n i e j e obecnie zamiar zarekwirowania metali podczas kampanii 1916/17 w tych gorzelniach galicyjskich, które zostały uruchomione w kampanii 1915/16, lub też w tych, których rekonstrukcya znajduje się już na ukończeniu.

O dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego. Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego otrzymał niedawno pismo Wydziału krajowego, w którem Wydział krajowy zawiadamia Towarzystwo, iż wyasygnowanie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego zależnem jest od przyznania ze skarbu państwa odpowiedniego bezzwrotnego zasiłku, gdyż Wydział krajowy nie rozporządza na podobny cel żadnym funduszem. Natomiast starania Rady szkolnej krajowej, dysponującej potrzebnemi datami, a mające na celu uzyskanie takiego funduszu, Wydział krajowy ze swej strony jak najgoręcej poparł za pośrednictwem ministerstwa Galicyi, tudzież prezydyum Koła polskiego.

Zarząd główny Polskiego Towarzystwa pedagogicznego, korzystając z pobytu marszałka krajowego we Lwowie, wysłał dnia 4 b. m. deputacyę pod przewodnictwem prezesa J. P i ó r k i e w i c z a, który przedstawił jeszcze raz rozpaczliwe położenie nauczycielstwa ludowego, zrujnowanego wypadkami wojennymi, a upadającego pod ciężarem niebywałej i coraz bardziej wzrastającej drożyzny artykułów codziennego użytku.

P. marszałek, przyznawszy słuszność wywodom deputacyi, oznajmił, iż oprócz jak najgorętszego poparcia przez Wydział krajowy starań Rady szkolnej krajowej o uzyskanie na ten cel odpowiedniego funduszu, sam osobiście konferował w sprawie tej z p. namiestnikiem gen. D i l l e r e m i z p. ministrem Galicyi dr. M o r a w s k i m i oczekuje rezultatu zabiegów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i swoich.

Żądanie zasiłku ze skarbu państwowego uzasadniał p. marszałek brakiem jakichkolwiek funduszów krajowych, jak również tem, że stan obecny wywołany wojną wkłada na rząd obowiązek pokrywania wynikających stąd wydatków.

Wobec takiego obrotu sprawy Zarząd główny, w myśl uchwały z dnia 28 maja b. r., postanowił wysłać deputacyę do tronu.

Z sali sądowej. Wczoraj w sądzie krajowym karnym toczyła się rozprawa przeciwko p. Emilii Pióreckiej, właścicielce jatki, oskarżonej z § 18 ust. i ustawy z roku 1896, o fałszowanie środków żywności. W jatce Pióreckiej sprzedano p. profesorowej M. kiełbasę, która okazała się nieświeżą i po spożyciu wywołała przykre skutki. Po rozprawie, na której zeznania świadków nie ustaliły dostatecznie winy p. Pióreckiej w kierunku oskarżenia, sąd skazał ją tylko na trzy dni aresztu, względnie 10 K grzywny za niedozór w sklepie.

Z kraju.

Program obchodu rocznicy oswobodzenia Lwowa. Obchód rocznicy oswobodzenia Lwowa rozpocznie się dnia 21 czerwca i potrwa dwa dni. W program pierwszego dnia wchodzi między innemi hejnał z wieży ratuszowej o godz. 6 rano, uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach, uroczyste posiedzenie Rady przybocznej w obecności urzędników magistratu, kierowników i dyrektorów zakładów miejskich, dalej wybicie medalu pamiątkowego, nazwanie jednej z ulic mianem zdobywcy Lwowa gen. B o e h m-E r m o l l e g o, poranki w szkołach, uroczyste przedstawienie w teatrze oraz wieczorem capstrzyk muzyk wojskowych.

We czwartek dnia 22 czerwca odbędzie się zebranie przed sejmem, gdzie przemówi marszałek krajowy, p. N i e z a b i t o w s k i, dalej w południe odbędzie się przyjęcie w ratuszu, zaś po południu o godzinie 4 nastąpi otwarcie wystawy wojennej i festyn na placu powystawowym. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze.

Przyjazd namiestnika do Lwowa. Jak donosi „Kuryer Lwowski“ namiestnik gen. bar. D i l l e r przyjeżdża znowu do Lwowa dnia 21 bm. i zabawi tam do końca miesiąca. Namiestnik weźmie udział w uroczystościach rocznicy oswobodzenia Lwowa.

Biura Lwowskiej Delegacyi K. B. K. mieszczą się od 1 bm. w Domu Katolickim, ul. Gródecka 2 B. Tam też znajdują się magazyny Delegacyi.

Synowódzko Wyżne. (Szkoła polska. Brak księdza). Oddziały polskie szkoły ludowej istniejące w Synowódzku, obok ruskiej szkoły, są dotąd prowizoryczne. Tutejsi mieszkańcy Polacy spodziewają się, że Rada szkolna w Skolem weźmie ich pod opiekę i że w najbliższej przyszłości ustali byt szkółki polskiej. W br. uczęszcza do szkoły polskiej 60 dzieci bardzo regularnie — niewątpliwie cyfra by się podwoiła, gdyby mieszkańcy mogli wszystkie dzieci, zajęte przy roli, wysłać na naukę.

Od kilku lat istnieje tu kaplica obrz. rz.-kat., wybudowana ze składek całego kraju i składek mieszkańców; stanowi tu ona ważną placówkę. Brak jednak księdza stałego daje się dotkliwie odczuwać, tembardziej, że tutejsi robotnicy przy tartaku są przeważnie obrz. rz.-kat., a także obecnie zatrudnieni jeńcy, to wszyscy Polacy. Mijają miesiące, a nie widać tu księdza. Polacy tutejsi przypominają się arcybiskupowi i proszą, aby, jeżeli nie można w chwili obecnej przydzielić kapłana na stałe, raczył wydać zarządzenie, by ksiądz ze Skolego od czasu do czasu przyjeżdżał do Synowódzka ze mszą św.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie. Jak donoszą z Warszawy: Pp. Łempicki, St. Patek, W. Sieroszewski, A Śliwiński, L. Zieliński wnieśli podania o legalizacyę Komitetu, mającego na celu zrzeszenie żywiołów demokratycznych przy akcyi wyborczej do rady miejskiej stoł. m. Warszawy

Trzecia pożyczka m. Warszawy. Trzecia miejska pożyczka 10 milionów rubli na 6% z półrocznymi kuponami, wolna od podatku, poręczona majątkiem miasta Warszawy — jak donoszą pisma warszawskie — została już rozpisana.

Ubytek ludności w miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego. Z chwilą uspokojenia się wypadków wojennych, miasta Królestwa Polskiego poczynają zwolna obliczać bilans swoich strat w ludności. Cyfry, dotąd ogłoszone, przedstawiają wyniki tej klęski w znacznie szerszych rozmiarach, aniżeli to można było mniemać ze sprawozdań pierwotnych. Kilka takich ciekawych zestawień przyniósł »Kuryer Warszawski« z okupacyi niemieckiej:

Ludność Z a w i e r c i a podczas pokoju wynosiła 47.000, obecnie została z tego zaledwie połowa. Akcyę ratowniczą prowadzi, jak może, komitet doraźnej pomocy o charakterze prywatnym, zasila go funduszami komitet poznański. W Zawierciu funkcyonują dwie jadłodajnie, jedna wydaje dziennie 4.600 porcyj zupy z okrasą, druga 1.000 porcyj. Szpitali jest trzy. Zasłabnięć głodowych, oraz chorób o charakterze epidemicznym w czasach ostatnich nie zanotowano. Czynne są cztery ochrony: fabryczna (4.000 dzieci), ochrona Towarzystwa dobroczynności (na 100 dzieci).

ochrona Towarzystwa opieki nad kobietami (100 kobiet) i ochrona związków zawodowych robotniczych (100 dzieci). Do szkół uczęszcza około 1.400 dzieci, z tej liczby 900 dzieci pobiera naukę w szkole Towarzystwa akcyjnego (dawniej 2.000 dzieci), 380 dzieci w szkole gminnej i 120 w innych. Zarząd miasta spoczywa w rękach dwu burmistrzów, urzędników niemieckich, mianowanych przez władze, oraz rady miejskiej mieszanej, złożonej z chrześcijan i żydów.

Z Pułtuska ubyło 6.000 mieszkańców. Przed wojną było 20.000, obecnie przy spisie jednodniowym stwierdzono 14.000. W dawnym gmachu gimnazyum rosyjskiego urządzono gimnazyum polskie. Szkół ludowych jest czynnych 10, liczba ich ma być powiększona. Robotnicy mają zajęcie na miejscu, płaci się od 2 do 5 marek dziennie. Miasto utrzymuje pozostawiony przez Rosyan lazaret z 600 rannymi. Prezydentem miasta jest p. Bełcikowski, właściciel drukarni i były wydawca »Gazety Pułtuskiej«. Niedawno urządzono wodociąg, niebawem będzie zaprowadzone światło elektryczne.

Podobny ubytek mieszkańców, tylko jeszcze znaczniejszy, notują pisma z Łomży. Było tam 27.000 mieszkańców, obecnie jest 18.000. Istnieje i działa komitet obywatelski. Milicya obywatelska została zastąpiona przez policyę miejską. Według ostatnich obliczeń, z 27.000 mieszkańców, pozostało tylko 18.000. Żywność jest stosunkowo dość tania; korzec ziemniaków kosztuje 1 rb. 60 kop., funt razowego chleba 8 kop., funt słoniny 1 rb. 50 kop.

Młocka zboża w Królestwie Polskiem. Z Jędrzejowa donoszą: Komenda Obwodowa w Jędrzejowie wydała rozporządzenie, mocą którego wszelkie gatunki zboża ze zbioru zeszłorocznego mają być wymłócone najpóźniej do 15 czerwca b. r., a cała nadwyżka zboża odstawiona do Komendy Obwodowej. Jeśli po tym terminie zostanie u kogoś znalezione zboże niewymłócone, lub nadwyżka zboża, to zboże ulegnie konfiskacie, a właściciel będzie ukarany grzywną od 50—2000 K.

W rocznicę bitwy pod Kozinkiem. Z Sandomierza donoszą: Dnia 23 maja jako w rocznicę bitwy pod Kozinkiem odbyło się także na grobach legionistów uroczyste poświęcenie krzyżów, zainicyowane przez posterunek werbunkowy Legionów Polskich i Ligę Kobiet.

Uroczystość rozpoczęła się żałobnem nabożeństwem w spalonym kościele w Gozdkach, a następnie zorganizowany pochód wyruszył w lasy pod Kozinkiem, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Podkreślić należy liczny udział ziemiaństwa w tym obchodzie.

Ze świata.

Śmierć polskiego działacza. Pisma poznańskie donoszą: Na zachodniej widowni wojny padł Alojzy Bieliński, działacz narodowy wśród wychodźtwa naszego na zachodzie Niemiec, powszechnie tam znany i poważany, były współpracownik bochumskiego »Wiarusa Polskiego«, który przed samym wybuchem wojny założył w Oberhausen drukarnię i tygodnik p. n. »Po pracy«.

Zmarły urodził się w Pucenie pod Starogardem w Prusach Królewskich. Po wyjściu ze szkół odbywał praktykę wydawniczą u obu jego, byłego posła p. Jana Brejskiego, w obu jego pismach, w bochumskim »Wiarusie Polskim« i »Gazecie Toruńskiej«, następnie był przez pewien czas jako redaktor odpowiedzialny, naraził się na dotkliwą karę. Zmarły liczył w chwili śmierci zaledwie 27 lat życia.

Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. W niedzielę, dnia 4 b. m., odbyło się w Morawskiej Ostrawie walne zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Polskiego, pod przewodnictwem dyrektora Woynarowskiego. Na sekretarza powołano p. Włodka, z Polskiej Ostrawy. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci ostatniego prezesa Domu polskiego, ś. p. inżyniera Romana Przeorowskiego, który poległ w Galicyi, a dalej ś. p. Jana Pająka, zmarłego w Krakowie. Pamięć obu dla Domu polskiego zasłużonych członków dyrekcyi uczcili zebrani przez powstanie.

Następnie przewodniczący przedstawił nader trudną sytuacyę, w jakiej się znalazł Dom polski wskutek wybuchu obecnej wojny. Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusya, której rezultatem był wybór osobnej komisyi, mającej zająć się gruntowną sanacyą Domu polskiego, co da się przeprowadzić, o ile społeczeństwo nie odmówi swej pomocy a rychłej pomocy. Datki na ten cel już do dyrekcyi Domu napływają, więc przyszłość Domu, leżąca w rękach społeczeństwa, może się przecież przedstawić w barwach mniej rozpaczliwych, niż obecnie. Wybrano także komisyę statutową, mającą przygotować dla Domu polskiego zmiany obecnego statutu.

Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono jednomyślnie absolutorium ustępującej dyrekcyi i skarbnikowi z rachunków i działalności za lata 1914 i 1915. — W końcu wybrano na trzy lata następującą dyrekcyę, w skład której weszli: dyrektor: Józef Woynarowski, Jan Pyjor, Wojciech Wilk, Bolesław Włodek i dr Odo Bujwid. — Zastępcy dyrekcyi: Józef Wilczyński, Władysław Nowak i Witold Ostrowski. Rada nadzorcza: dr Wacław Seidl, inżynier Józef Kiedroń, Andrzej Słowik, Antoni Pachuta, Józef Uryga, Antoni Michalski i Ignacy Januszewski. Zastępcy do Rady nadzorczej: Franciszek Listwan, Józef Zieliński i Józef Dziewulski.

Chleb z mąki drzewnej. Fabryka chleba Harta w Hamburgu, jak donoszą dzienniki niemieckie, wyrabiała na wielką skalę chleb z mąki drzewnej. Chleb, zawierający około 20 procent mąki kukurudzianej, a zresztą składający się tylko z mąki drzewnej, sprzedawano po 75 fen. za dwa funty. Urząd środków spożywczych wydał orzeczenie, że produkt z mąki drzewnej może bezwątpienia działać szkodliwie dla zdrowia. Skutkiem tego orzeczenia wytoczono kierownikowi fabryki i woźnicy, rozwożącemu chleb, proces o wykroczenie przeciwko ustawie o środkach spożywczych. Przy przesłuchaniu kierownika okazało się, że takich chlebów z mąki drzewnej sprzedano około 66.000. Kierownik bronił się tem, że »chleb drzewny« jest nader smaczny, a według ludności »ogólnie lubiany« (sic!). Sąd skazał kierownika tylko na 500 marek, a woźnicę na 30 marek grzywny.

Zakaz wywozu mięsa z bydła z Holandyi. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Hagi: Rząd holenderski wydał na najbliższy miesiąc zakaz wywozu mięsa i bydła z Holandyi.

Seminaryum gospodarcze w Snopkowie pod Lwowem, dla kształcenia nauczycielek szkół gospodarczych wiejskich i miejskich, rozpoczyna nowy kurs z dniem 5 września 1916 r. Wpisy już zaczęte. — Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Sekretaryat w lokalu Seminaryum gospodarczego, Lwów—Snopków.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: »Igraszki gubernatorowej« (nowość); występ p. W. Siemaszkowej.

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W sobotę, dnia 10 b. m.: »Obrona Częstochowy«.

Zmarli:

Zygmunt Majewski, b. dyrektor banku i właściciel lwowskiego biura handlowego, zmarł we Lwowie w 68 roku życia.

O odbudowie Galicyi.

II.

W dwóch swoich dalszych wykładach, urządzonych staraniem Instytutu Ekonomicznego N. K. N., inż. Garwroński podał jeszcze ze swego stanowiska inżynierskiego wiele godnych uwagi spostrzeżeń co do zadań odbudowy kraju i trudności, na jakie ona napotyka.

Liczbę budynków zniszczonych w 70 powiatach Galicyi podaje prelegent ogółem na 240.000, w tem domów mieszkalnych wiejskich 60.000, budynków gospodarczych wiejskich tyleż, reszta przypada na domy w miasteczkach, na budynki publiczne i kościoły.

Na odbudowę prowizoryczną kraju rząd przeznaczył był na razie namiestnictwu około 8 mil. K. Niepewność co do tego, czy i jakie kwoty jeszcze będą na ten cel przeznaczone, krępowała od razu całą akcyę. — Drugą słabą stroną tej prowizorycznej odbudowy było, że zaczęto ją we wrześniu, kiedy zima już się zbliżała. Akcya polegała na tem, że jużto restaurowano uszkodzone domy, jużto wynajmowano dla bezdomnych mieszkania, już też budowano prowizoryczne baraki po niektórych miasteczkach. Ten ostatni sposób stosowano tylko wyjątkowo, gdyż wszystkie czynniki interesowane wyrażały się przeciw barakom, jako zbyt drogim i niezdatnym do zamieszkania już dosyć. Wielożonowych baraków pobudowano tedy niewiele, budowano raczej małe domy prowizoryczne na jedną lub dwie rodziny włościańskie.

Najmniej dopisało rozdawnictwo funduszów na prowizoryczną odbudowę przez komitety lokalne. Zakradło się wiele protekcyi, wiele osobistych lub partyjnych sympatyj lub antypatyj, lub też zdarzało się, że włościanin czy żyd, otrzymawszy pieniądze, wyrąbywał sobie tanim kosztem drzewo w lesie, a resztę chował do kieszeni, marnował lub wkładał w handel jajami. W jednym z powiatów n. p. z 320.000 K rozdanych subwencyj, jak wykazała kontrola, zaledwie jakie 100.000 K. Oczywiście takie rozdawnictwo było najwygodniejszem załatwieniem sprawy, ale w praktyce zawiodło. Na szczęście takich powiatów nie było dużo. Gdzieindziej dawano subwencye w materyale, [illegible] Gdzieindziej oddano odbudowę na akord; jednak doświadczenie wykazało, że budowa taka kosztowała dwa lub trzy razy więcej, niż gdyby jej dokonywano we własnym zarządzie. W końcu przystąpiło tedy namiestnictwo do budowy we własnym zarządzie. Akcya taka idzie wprawdzie powoli, ale wypadnie najtaniej. Podstawą jej jest sprowadzanie masowe materyałów i — za poradą prelegenta — gdzieniegdzie zakładanie własnych składów. Kłopot jest z robotnikiem i siłą pociągową. — Starostwom przysługuje wprawdzie prawo rekwizycyi w tym kierunku, jednak z powodu koniecznych robót w polu natrafia się tu na niepokonalne trudności. Próbowano też korzystać z pracy jeńców: przy tem jednak zachodzą trudności z wyżywieniem ich, gdyż każdy powiat ma pewien wyznaczony kontyngent żywności, na którego przekroczenie trzeba wyrabiać osobne pozwolenie.

Prowizoryczne pomieszczenie bezdomnych nie da się przeprowadzić, żeby nie zmieniła się ona siłą rzeczy w wielu miejscach w odbudowę definitywną. Włościanin zasobniejszy, dostawszy pewną ilość materyału, dokupuje sobie resztę i buduje sobie dom stały, często duży i ładny. Takich wypadków jest mnóstwo, zwłaszcza po wsiach mazurskich. — Kłopot tylko sprawia strona kredytowa tej odbudowy. Włościanin zaciągnął pożyczkę krótkoterminową i często już dziś stoi przed koniecznością spłaty, zwłaszcza gdy nie dostał wynagrodzenia za świadczenia wojenne. Tu powinna zaradzić Centrala dla odbudowy kraju i zamienić te pożyczki na długoterminowe. Centrala mogłaby również poprzeć zakładanie po starostwach składów budulca, aby przez to przyczynić się do obniżenia jego cen lichwiarskich.

Nasuwa się teraz kwestya samego materyału budowlanego, mianowicie, czy kraj jest w stanie dostarczyć go poddostatkiem, czy musi się uciec do obcych?

Kraj nasz ma około 2 mil. hektarów lasów, które dostarczają normalnie t. j. przy zachowaniu drzewostanu około półtora miliona metrów sześciennych budulca rocznie. Dotychczas jednak wywożono z tego około 800.000 m. sześć. za granicę i transporty te nawet podczas wojny nie ustają. Tu powinienby wkroczyć kraj i zakazać tego wywozu, tak jak się zakazuje wywozu środków żywności. Oczywiście właściciele lasów będą żądali ekwiwalentu — i tu znowu Centrala ma zadanie do spełnienia. Tartaków mamy 124 parowych, 464 wodnych, rozporządzamy też 600 km. kolejki leśnej po większych kompleksach dla dowozu materyału. — Zdaniem prelegenta, nasz przemysł tartaczny podoła zapotrzebowaniu kraju i nie potrzeba budulca sprowadzać, tylko że w takim razie odbudowa musi się przeciągnąć latami. Cegielni było w kraju przed wojną 600, ich produkcya wynosiła do 300.000 cegieł rocznie, fabryk dachówek było 50, z roczną produkcyą 50 milionów sztuk. I ten materyał wystarczy, gdy się zważy, że odbudowa i tak z powodu trudności finansowych potrwa całe lata. Trzeba będzie jednak wprzód odrestaurować zniszczone tartaki i cegielnie. Co do przypuszczalnego czasu odbudowy podaje prelegent takie obliczenia: Gdyby 60.000 wiejskich domów mieszkalnych chcieć odbudować w drzewie wyłącznie z materyału krajowego, to, przyjąwszy, że dom na być długi na 10 m., szeroki na 7 m., trzeba będzie na to 6 mil. m. sześć. drzewa, to znaczy, że trzeba na dostarczenie budulca krajowego dla tych domów 4 lat po półtora mil. m. sześć. Dachówek potrzeba 320 mil. sztuk, której to ilości mogą nasze fabryki dostarczyć za 4—5 lat; cegieł trzeba 1.9 miliarda sztuk — którą to ilość nasze cegielnie wyrobią za 6 lat, o ile ich produkcya tymczasem się nie pomnoży.

Osobną kwestyę stanowią ceny materyałów budowlanych, która rośnie coraz bardziej. Regulować je byłoby zadaniem centrali dla handlu materyałami budowlanymi, która się mieści w wojennej centrali handlowej, rozporządza jednak zbyt małymi funduszami tak, że nie może ofiarowywać swych zapasów po cenach niższych niż fabryki, z drugiej zaś strony statut nie dozwala jej ponosić ryzyka na większe zakupna lub wpływać na wytwórczość. Te braki zdaniem prelegenta powinnoby się usunąć. — W końcu omawiał prelegent braki pomocy kredytowej otrzymywanej w wojennym zakładzie kredytowym, zwłaszcza przez ludność małorolną.

W rezultacie — streszcza prelegent — robi się już niejedno nietylko dla teraźniejszości, to jest dla prowizorycznego pomieszczenia bezdomnych, lecz i dla przyszłości; że się nie robi tak, jakbyśmy tego pragnęli, to leży w niejasnej sytuacyi wojennej i w naszej zależności od innych czynników. — Namiestnictwo, Wydział krajowy, obie centrale współpracują i współpracować nadal będą, ale odbudowa potrwa dziesiątek lat lub więcej.

Przypominamy, że swego czasu zamieściliśmy fachowy artykuł p. Brauna, dowodzący, że materyał leśny Galicyi może wystarczyć na potrzeby odbudowy kraju.

Urząd ewidencyjny Legionów.

Piotrków, 2 czerwca.

Rok mija właśnie od chwili przeniesienia tej mrówczo pracowitej, cichej instytucyi legionowej do Piotrkowa. Z pomocniczego początkowo Oddziału urosło Biuro na samodzielną instytucyę, silną przez wytężoną i owocną pracę, jedną z najpożyteczniejszych a niezbędnych.

Oddział rozpoczął swe czynności w sierpniu 1914 r. w Pałacu Spiskim w Krakowie, pod obywatelskiem kierownictwem dr W. Eminowicza, radcy magistratu krakowskiego. Dużo, bardzo dużo od tego czasu zmian nastąpiło tak, że pierwszy kierownik z trudem rozglądałby się dzisiaj w rozrosłym organizmie Urzędu. Początkowy zakres czynności obejmował tylko trzy działy: 1) biuro informacyi i zgłoszeń dla ochotników legionowych, 2) komisyę poborowo-lekarską i 3) właściwe biuro ewidencyjne legionistów, przeznaczonych bądź do linii bądź do tzw. świadczeń. Promieniem swoim ogarniał tylko bliższą okolicę Krakowa. Tutaj wspomnijmy, że wprawdzie cały ruch legionowy koncentrował się w Krakowie, lecz był to czas zapału i gorączki wojennej, kiedy to poszczególne komisaryaty legionowe, istniejące w każdej większej miejscowości kraju, wysyłały wyekwipowanych ochotników wprost do oddziałów, wyruszających na linię, bez przeprowadzania ich przez Biuro ewidencyjne. Wszystkim się spieszyło. W kilku znów wypadkach komisaryaty spaliły swe spisy przed zbliżającą się niebawem inwazyą, chroniąc je w ten sposób przed wpadnięciem w ręce Rosyan, z obawy, by nie narazić rodzin legionistów na prześladowania.

Jeszcze przed oficyalnem powstaniem Ewidencyi, wyruszył w pole pułk I, zawsze przodujący, któremu wystarczyły prowizoryczne imienne spisy, robione ołówkiem komendantów. Więcej trudu ewidencyjnego dostało się w udziale pułkom II i III. Lecz i tę pracę zaskoczył nagły wymarsz brygady na Węgry. A tu przyznano już rodzinom legionistów prawo do poboru zasiłków wojskowych, na równi z żołnierzami armii — i poczęły wpływać setkami, a potem tysiącami, zgłoszenia zasiłkowe: dla potwierdzenia w nich przynależności do Legionu. I matka-śmierć rozpoczęła swe bujne żniwo. Więc uderzyły silnie serca rodzicielskie i siostrzane, niespokojne o los najdroższych, z których znów niejeden, już bohater, także zatęsknił za wieścią od ewakuowanej tymczasem rodziny, albo wracał na tarczy. Otóż urzędowym pośrednikiem żołnierzy w polu i pozostałych w domu, czy na ewakuacyi, była Ewidencya, a jedną z najwdzięczniejszych jej funkcyj ówczesnych była wymiana korespondencyj. Ile listów często po sobie następujących, ile zapytań i próśb, dziękczynień i przykrych narzekań! Akcya informacyjna o legionistach szwankowała jednak z powodu rozproszenia i obywatelskich chęci »pomocy własnej«. Wprawdzie prywatna inicyatywa odegrała znaczną rolę pomocniczą (»Gospoda dla legionistów« w Wiedniu, »Samarytanin polski« tamże), jednak poza istotną pomocą powodowało to dezoryentacyę wśród publiczności. Tymczasem funkcyonaryusze ewidencyjni, wysyłani do pułków, napotykali na ogromne trudności w pracy z powodu bezustannych ruchów poszczególnych batalionów; nieraz musieli przeczekać na przybycie oddziałów na odpoczynek — dla dokończenia spisów. I tak np. dla przejrzystości ewidencyjnej I pułku dużo pomógł pobyt odpoczynkowy pułku w Kętach.

Nie wszystkie oddziały posiadały odrazu kapelanów, prowadzących metryki zgonów. Niejednemu z poległych brakło karty wojskowej (dla stwierdzenia nazwiska); a jeśli ją miał, to z pseudonimem zamiast nazwiska, co czyniła większość Królewiaków dla bezpieczeństwa: nawypadek dostania się w rosyjską niewolę, przykładem swoim zarażając i Galicyan. Należał się jednak społeczeństwu dowód bezustannej troski o los jemu najbliższych: zaczęły wychodzić, mimo wszelkie trudności, legionowe »Listy strat«, oddzielnie od podobnych, wydawanych przez armię. Obecnie jest w przygotowaniu szósta, a wszystkie razem obejmują wszystkie nazwiska: poległych, rannych, w niewoli, zaginionych i chorych. —Wiele znów razy nieletnie młodzieniaszki w chęci czynnego przeżywania wielkich chwil, dodawali sobie lat i obchodzili, przy początkowem utrudnieniu kontroli, bodaj na pewien czas wszelkie zakazy, nie wiedząc, ile tem przysporzą trudu właśnie Ewidencyi. Nieraz przygodna korespondencya z pola bitwy w dziennikach, chociaż owiana najlepszym duchem i chęcią, lecz »z drobną pomyłką« w nazwisku, bywała powodem dalszych niedokładności, zwłaszcza gdy początkowo służyła za najwcześniejsze źródło wiadomości. A jeżeli dodamy do tego wszystkiego: powolne regulowanie szpitalnictwa legionowego, późne powstanie legionowych stacyj zbornych, początkowy brak wyższych instancyj wojskowo-lekarskich dla zwolnień, tudzież częste powracanie zwolnionych, którzy po odpoczynku w domu zgłaszali się jako całkiem nowi ochotnicy, aby w ten sposób uzyskać przyjęcie wprost w szeregi, to zrozumiałem będzie, dlaczego w pierwszym okresie swej pracy Biuro Ewidencyjne nie potrafiło dość ściśle informowa stron o danym legioniście.

W kronice Urzędu Ewidencyjnego należy to do bardzo dawnych przeżyć, a łączy się ze wspomnieniami pobytu (po ewakuacyi Krakowa) w Jablonkowie, Wiedniu (styczeń 1915 r.), wreszcie w Oświęcimiu.

Już podczas pobytu w Oświęcimiu rozrósł się Urząd Ewidencyjny z kilku początkowych agend w wielki organizm o kilkunastu działach pracy, z poddziałami. Oto suche tylko ich wyliczenie: ogólny indeks według kilkakrotnych najrozmaitszych spisów katalogowych i kartkowych, osobne spisy oficerskie, listy strat, spisy zwolnionych, odznaczenia, dział poświadczeń przynależności, metryki śmierci, dział alegatów po poległych, protokoły werbunkowe, koresp. urzędowa i prywatna, archiwum.

Aby dać obraz obecnej pracy i jej stopniowego rozwoju, weźmy w rachubę jeden z działów, mający najwięcej styczności ze stronami, dział poświadczeń przynależności do Legionu. Poświadczenia wydawało się najpierw celem np. podejmowania pensyi urzędników-legionistów przez ich rodziny, celem poboru przez ewakuowane rodziny dodatku ewakuacyjnego, celem pobrania doraźnej zapomogi z kas N. K. N., później zaś przedewszystkiem celem poboru zasiłku wojskowego z krajowej Komisyi zasiłkowej przy namiestnictwie w Białej. A był to czas, kiedy Galicyę zajmowali w znacznej części Rosyanie i kiedy dla utrzymania łatwiejszego kontaktu z Białą, pobyt Ewidencyi w Oświęcimiu był wskazanym. Później przeszło załatwianie tych spraw na powiatowe Komisye zasiłkowe przy (reaktywowanych) starostwach. Gdy w ten sposób »wyrabiano« Galicyę, zaczęła niedomagać okupacya. I tak np. poświadczenie dla rodziny legionisty, wydane w jakiejś gminie Królestwa, odchodziło do Departamentu Wojskowego w Piotrkowie, stąd do Ewidencyi w Oświęcimiu i powrotnie przez Piotrków, do gen. gub. w Lublinie, lub do odnośnej Komendy obwodowej.

Wtedy to Ewidencya przeniesioną została do Piotrkowa. Przez rok 1914 wydała takich poświadczeń 1.000, w całym roku 1915 — 7.000, za rok zaś bieżący już ponad 15.000, w tem w samej okupacyi dla 2.500 (przeszło) rodzin, na okrągłą sumę 600.000 kor. I tak w każdym dziale.

Jak z samego wyliczenia nazw poszczególnych działów Ewidencyi wynika, pracują dziś ewidenci nad prowadzeniem ewidencyi legionistów, pozostających w pułkach i poza linią; prowadzą wykazy liczbowe pułków; uzupełniają zmiany przydziałów; spisują awanse, odznaczenia i zwolnionych z Legionu; stwarzają ścisłe listy strat; wydają karty wojskowe żołnierzom i poświadczenia ich przynależności do Legionu rodzinom; odpowiadają na zapytania stron prywatnych; prowadzą statystykę; uzupełniają archiwa... To wszystko zaś wymaga kontaktu z poszczególnemi komendami legionowemi, z c. k. władzami wszelkich instancyj, aż do najwyższych włącznie(z instytucyami autonomicznemi i obywatelskiemi, z urzędami parafialnemi, z legionistami samymi i ich rodzinami. Każdy prawie dział znosi się z inną władzą, a tylko nieliczne mają charakter czysto wewnętrzny.

Ruch w siedmiu pokojach Biura panuje ożywiony, rygor wojskowy, a dokładność i szybkość urzędowania już dawno zdobyły uznanie władz przełożonych i wdzięczną sympatyę społeczeństwa. Urząd podlega wprost szefowi Departamentu Wojskowego. Kieruje nim (po dr Eminowiczu) umiejętnie jego organizator por. K. Kostynowicz, prof. gimn.; pomaga mu zaś szereg wypróbowanych współpracowników, — niektórzy żyją z instytucyą od samego jej powstania: L. Strojek (zast. kierownika), W. Tarnawski (autor »List strat«), B. Ameisen (refer. koresp. urzędowej), Z. Tapkowski (ref działu poświadczeń), M. Pasek (archiwum), K. Kwieciński (lista oficerska), J. Zacharyasiewicz (koresp. pryw.), Z. Kleszczyński (indeks zwolnień) — i długi szereg pracowników młodszych, okrągło w liczbie trzydziestu, prócz ewidentów pułkowych przyjeżdżających od czasu do czasu z pułków z »materyałem« do Centrali.

Żmudną jest praca Urzędu i jakby z tej »Pieśni o dzwonie«, który żołnierza: rodzi: klasyfikuje, odznacza i bierzmuje, oddaje Czerwonemu Krzyżowi, a wreszcie grzebie i zwraca pośmiertną pamiątkę po poległym rodzinie Kw.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

CARMEN SYLVA.

Wizye mistrza.

Dzieło mistrza, którem sam dyrygował, zostało wykonane. W wielkiej sali, natłoczonej zbitą masą ludzi, panował nieopisany entuzyazm. Mała estrada, na której stał mistrz, była zasypana powodzią kwiatów i wieńców. Przyjaciele otoczyli go i omal nie udusili. Uściśnienia rąk niemal nie powyłamywały mu palców, kobiety płakały, mężczyźni krzyczeli. Słowem szał, tryumf!

Jednej, jedynej osobie nie udzielił się ogólny entuzyazm — samemu mistrzowi. Czuł tylko, że ogarnia go niepomierne zmęczenie, zupełny upadek sił, duszność i gwałtowny ból serca.

Pasaże, na które liczył najwięcej, zostały przyjęte chłodno. Te zaś ustępy, w których robił ofiarę z własnych upodobań dla dostosowania się do gustu danej epoki i danej publiczności, podobały się najwięcej. I oto teraz... na zakończenie wykrzykują jego nazwisko, i oto musiał stać i słuchać powinszowań, on, który oddawszy wszystkie siły temu dziełu, był już niem zmęczony i marzył tylko o nowej pracy, nowem dziele większem, piękniejszem, o niem jednem chciał myśleć tylko, o słodkiej samotności domowego, pracowitego zacisza.

Czuł, że nie może powrócić prosto do domu, gdyż zbyt jest zdenerwowanym. Pragnął samotności, lecz po chwili pomyślał, że nie może z niej korzystać! Zapomniał zupełnie, że czeka go bankiet, urządzony na jego cześć. I oto błądził po pustych ulicach, zrozpaczony, że nie może się pozbyć tego strasznego uczucia niesmaku, jakie opanowało go i gnębiło jak zmora. Bezwiednie skierował swe kroki ku sali koncertowej. Wszedł. Jasne promienie księżyca kładły białe plamy na puste ściany. Instrumenty muzyczne stały zamknięte w swych futerałach. Fortepian tylko, widocznie zapomniany, stał otwarty. Machinalnie mistrz usiadł i zaczął grać. Powtarzał niektóre pasaże swego tylko co odegranego tu dzieła i zmora ustępowała powoli. Oddychał lżej. Po chwili zarzucił rozpoczęty utwór i zaczął improwizować. Grał nowe, cudowne melodye, które śpiewały w jego duszy, preludyum wymarzonego, nowego dzieła, o którem nikomu jeszcze nie mówił. Nagle usłyszał lekkie stuknięcie. Odwrócił się, obejrzał, lecz nie zobaczył nikogo. Sądził, że się omylił, lecz usłyszał poza sobą lekki stuk, obejrzał się powtóre i zobaczył otwierający się futerał wiolonczeli i zdało mu się...

Tak, instrument wyszedł z futerału i powoli, poważnie szedł przez salę. Nastąpiło drugie szybkie stuknięcie, skrzypce uczyniły to samo. Za niemi poszły chwiejnie dwa kontrabasy, opierając się i podtrzymując wzajemnie. Flet wybiegł i leciał po krzesłach, skacząc na jednej nodze. Wreszcie wszystkie instrumenty uroczystym pochodem kroczyły po przez salę, podczas kiedy róg myśliwski trąbił marsza, a basetla głucho huczała. Wielki bęben uderzył raz silnie, poczem tak gwałtownie i tak szybko, że mógłby rozbudzić nawet umarłych; po chwili wszystkie instrumenty zaczęły rozhowory, każdy na swój sposób. Mistrz słuchał ich z wielką uwagą i bawił się znakomicie. Każdy instrument bowiem krytykował ze swego punktu widzenia wykonanie dzisiejszego dzieła i każdy z osobna mówił o własnej partycyi, którą, ma się rozumieć, uważał za najważniejszą.

Każdy z nich mówił właściwym sobie tonem i stosownie do swego charakteru i wyglądu: basy z miną nadętą, trombony, podnosząc i opuszczając ramiona, trąby krzykliwemi i pospolitemi tony, słodka harfa miękko i cicho, podczas kiedy tryangule wydawały krótkie okrzyki.

*

Zwolna wszystkie instrumenty zajęły swe właściwe miejsca.

— Uwaga!... — zagrzmiał wielki bęben — ja wybijam takt i biada temu, kto się omyli!

Mistrz z wielką ciekawością śledził ruchy instrumentów, czekając co z tego wyniknie. Lecz jakież było jego zdumienie i wzruszenie, gdy usłyszał płynącą w powietrzu niewysłowioną melodyę... melodyę, jaką tylko aniołowie mogli stworzyć! Lecz cóż to znaczy?

Tak... niema żadnej wątpliwości... znał te motywy!... Były to melodye jego nowego dzieła, tego, wyśnionego, wymarzonego, lecz jeszcze chaotycznego. W jaki sposób jego twórcze muzyczne myśli, te najwznioślejsze, najczystsze, były oddane tonami nieskończonej słodyczy i piękna!

Pochylony, upajał się melodyą, harmonią tonów. I uczuł nagle, że on jeden upaja się niemi. Milczące cienie, napełniały salę, zasiały wszędzie i otoczyły go. Odwrócił głowę i oniemiał z podziwu. W promieniach księżyca ujrzał ich wszystkich, ich, mistrzów wielkich... nieśmiertelnych: Weber i Glück, Bach i Händel, Chopin, Schuman, Mozart, Beethoven...

A tam kto to jest przy orkiestrze?... Kto są ci niezliczeni wirtuozi, którzy pochwycili w swe ręce wszystkie instrumenty, co drżą i omdlewają pod ręką mistrzów. Oto Vieuxtemps jest tam... To Paganini trzyma batutę!...

Powoli... powoli... wszystko cichnie, uspakaja się... milknie... Mistrz pogrążony w ekstazie, siedzi skamieniały. Wielki spokój spłynął na niego. Czuje wokół siebie wpływ sił dobroczynnych, sympatyę nieśmiertelnych mistrzów, którzy go otaczają. I oto w tej wielkiej ciszy dochodzą do uszu jego ciche dźwięki, zdają się one płynąć z tego wielkiego fortepianu... o który stoi oparty... stają się coraz wyraźniejsze... mistrz rozpoznaje słowa... jakieś głosy mówią, szepczą, śpiewają...

— Pracuj!... nie obawiaj się!... Pozwól wzlatywać swym myślom... które jak ptaki biją skrzydłami w twej duszy!... Nie zniechęcaj się nigdy!.. Jesteśmy twemi aniołami stróżami!... Chcieliśmy ci pokazać dzisiejszej nocy, co mógłbyś stworzyć, gdybyś wierzył w swój geniusz!... A teraz pisz, pisz prędko, zanim dana ci nauka nie zostanie straconą!...

Mistrz machinalnie wyciągnął rękę i natrafił na stos nutowego papieru. Wyjął z kieszeni ołówek i zaczął pisać... Ręka jego, jak szalona biegnie po papierze. Czy porusza się sama? Czy też jest kierowana jakąś niewidzialną dłonią?... On nie wie! I tylko pisze... pisze... I zapewne usnął pisząc, bo gdy się obudził, cała partycya leżała przed nim skończona. Zdumiony, przeciera oczy, pytając siebie czy śnił, czy też to wszystko działo się na jawie?!...

Hałas u drzwi... odwraca się, wstaje. Już ranek. Członkowie orkiestry przychodzą po swe instrumenty, pozostawione tu po koncercie. — Zdumieni są widokiem mistrza tu w sali, otoczonego stosami zapisanego papieru.

— Tak... komponowałem tej nocy...

Podchodzą, mówiąc, że szukano go wszędzie nadaremnie podczas bankietu... i stoją zdumieni widząc ukończoną partyturę.

— Jakto, mistrzu?... Przez jedną noc?... po wczorajszem zmęczeniu?... To zdumiewające!...

— Nie byłem sam... — odparł z prostotą — nieśmiertelni mistrze dyktowali mi!...

Oni nie rozumieją go; sądzą, że mówi w gorączce, po pracy natchnionej nocy.

Od tego czasu mistrz już nie wątpi w siebie... I świat się dziwi, że pomimo wielu goryczy i niepowodzeń jest spokojny i uśmiechnięty. Obojętny na powodzenie i bogactwo, szedł przez życie, zapatrzony w niebo, z radosnym uśmiechem na ustach. Aż wreszcie po wielkich niepowodzeniach i cierpieniach przyszła godzina tryumfu. Lecz i wtedy był równie spokojny i uśmiechnięty. Od owej nocy bowiem wiedział, kto jest przy nim i wiedział, że oni czuwają nad nim!...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.